

---

## Co nam dzisiaj po Jacques’u Rancierze?

---

Michał Krzykawski

---

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 6, S. 146–153

---

DOI: 10.18318/td.2018.6.11

**W** przedmowie do opublikowanej już ponad dwadzieścia lat temu *La Méésentente* Jacques Rancière pisał: „Niezgoda nie jest konfliktem pomiędzy tym, kto mówi białe a kimś innym, kto mówi czarne. Jest ona natomiast konfliktem pomiędzy tym, kto mówi białe a kimś innym, kto mówi białe, lecz przez białe zupełnie nie rozumie tego samego lub zupełnie nie rozumie, że ta pierwsza osoba ma na myśli to samo, gdy mówi o bieli”<sup>1</sup>. Pojęcie niezgody, jednego z fundamentów rozwijanej przez francuskiego filozofa teorii polityki, charakteryzuje jednak również postawę i styl myślenia samego Rancière’a, którego filozoficzny *modus operandi* mogłyby ilustrować wyrażenia takie, jak: w odróżnieniu od, odwrotnie niż, w przeciwieństwie do. Taki obraz Rancière’a próbuje nam w każdym razie przedstawić Jerzy Franczak, autor pierwszego w Polsce całościowego omówienia

---

**Michał Krzykawski** – dr, adiunkt na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, filolog, tłumacz, autor dwóch monografii i kilkudziesięciu artykułów z zakresu współczesnej filozofii francuskiej. Ostatnio opublikował *Inne i wspólne. Trzydzieści pięć lat francuskiej filozofii* (2017). Obecnie pracuje nad książką *Słowa larwalne. Zarys technokrytyki ekonomii politycznej w erze big data*, która ukaże się w przyszłym roku. Kontakt: [michal.krzykawski@us.edu.pl](mailto:michal.krzykawski@us.edu.pl)

---

1 J. Rancière *La Méésentente. Politique et philosophie*, Galilée, Paris 1995, s. 12. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia są mojego autorstwa.

wielowątkowego, lecz spójnego i podporządkowanego kilku powracającym założeniom projektu francuskiego filozofa<sup>2</sup>. Zaznaczę od razu, że jest to próba zakończona powodzeniem – „mistrzowski sztych w pierwszej próbie”<sup>3</sup>, można by rzec. Z tym jednak zastrzeżeniem, że owa próba dotyczy filozofa, który zrywa z porządkiem estetycznym ancien régime'u i wybiera drogę „mistrza ignoranta”, podążając tropem zapomnianego pedagoga Jean-Josephe'a Jacotota i plebejskiego filozofa Louisa-Gabriela Gauny'ego obsadzonych tutaj w roli duchowych przewodników.

Powodzenie tej pierwszej próby wynika w dużej mierze z obranej strategii komentarza. Z jednej strony Franczak proponuje opowieść o Rancierze, która osadza myśl tego ostatniego na współczesnej (głównie paryskiej) scenie intelektualnej i pozwala podążać za sposobem, w jaki *niezdyscyplinowany* bohater opowieści interweniuje w określonych kontekstach, burząc mury porządków, specjalności i przyzwyczajzeń, a jednocześnie budując swoją pozycję na intelektualnej lewicy. Z drugiej zaś strony komentator, świadomy nieuchronnej schematyczności, która ze snuciem opowieści się wiąże, dystansuje się od ustanawiania sztucznych klasyfikacji i postępuje w zgodzie z praktyką Rancierè'a: łączyć ze sobą to, co wydaje się od siebie odległe, oraz oddalać od siebie to, co wydaje się złączone. Innymi słowy, przemieszczać linie sporów, wdając się w spory. Każda dobra książka o Rancierze musi być bowiem również książką o innych: o tych, którym filozof jawnie się sprzeciwia (Althusser, Bourdieu), o tych, których reinterpretuje (Kant), o tych, z którymi wchodzi w mniejsze lub większe dyskusje (Lyotard, Foucault, Badiou), o tych, których jawnie lub aluzyjnie krytykuje (Debord, Sloterdijk, Stiegler, Bauman), wreszcie o tych, których twórczość komentuje (przede wszystkim Flaubert, ale również Brecht, Balzac, Nabokov, Proust, Woolf i wielu innych). Jedynie odtwarzając te spory, możemy dostrzec żywotny charakter myśli Rancierè'a, bez względu na to, czy mowa o rozróżnieniu na policję i politykę, o polityczności literatury, czy o skandalu demokracji.

2 J. Franczak *Błądzące słowa. Jacques Rancierè i filozofia literatury*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017. Dalej odwołania zaznaczam w tekście podając numer strony.

3 Nawiązanie do *Cyda* Pierre'a Corneilla, w którym Roderyk zwraca się do Gomesa „Tacy jak ja za pierwszy raz każą o sobie / Sądzić, mistrzowskie dając sztychy w pierwszej próbie” (P. Corneille *Cyd albo Roderyk*, przeł. Jan Andrzej Morsztyn, wyd. A. Karpiński i A. Stepnowski, Instytut Badań Literackich, Warszawa 1999, s. 42). W orygl. *Mes pareils à deux fois ne se font point connaître / Et pour leurs coups d'essai veulent des coups de maître*. Wywodzące się z *Cyda* powiedzenie *Pour un coup d'essai, c'est un coup de maître* przeszło do codziennego języka i określa sytuację, w której podjęcie pierwszej próby okazało się pełnym sukcesem.

W tej podwójnej strategii Franczak, w odróżnieniu od Rancière'a, nie jest jednak *kontrowersyjny* i poprzestaje na przybliżeniu sensu licznych kontrowersji będących udziałem tego, kto jest tutaj przedmiotem komentarza. Efektem takiego zabiegu jest przede wszystkim czytelność i precyzja wywodu. Franczak zbyt dobrze zna pisma Rancière'a (które *aktywnie* czyta w oryginale, co jest odczuwalne), aby po „błądzących słowach” samemu błędzić. Nie maskuje się za przesadnie rozbudowaną metaforyką, nie prześlizguje się po pojęciach, nie mnoży powierzchownych analogii i skojarzeń z innymi myślicielami. Oferuje nam natomiast gruntownie przemyślaną książkę, która jest swoistym wprowadzeniem do filozofii Rancière'a (niekoniecznie filozofii literatury, do czego jeszcze powrócę), a jednocześnie stanowi niezbędny suplement do dostępnych po polsku tekstów francuskiego filozofa, takich jak *Nienawiść do demokracji*, *Na brzegach politycznego*, czy *Dzielenie zmysłowego*, bo tak właśnie, jak słusznie dowodzi Franczak na marginesie swojej analizy (99), należałoby przetłumaczyć *le partage du sensible*, ten tytuł i koncept zarazem<sup>4</sup> – i nie jest to chyba uwaga bez większego znaczenia dla myśli autora, który wiele stron poświęca pojęciu *aisthesis*. Warto bowiem dodać, że Rancière Franczaka to w dużej mierze Rancière nieprzetłumaczony, a przez to funkcjonujący na rodzimym gruncie w sposób raczej akcydentalny. Można by było sobie życzyć, aby omówienie w książce głównych tez *La nuit des prolétaires*, *Le maître ignorant*, czy *Le philosophe et ses pauvres*, by wymienić tylko kilka skomentowanych w *Błądzących słowach* pozycji, wywołało przynajmniej nieco większy ruch na ubogim rynku tłumaczeń współczesnej myśli francuskiej w Polsce, gdyż na długofalową politykę wydawniczą w tym zakresie raczej nie ma co liczyć (bo kto miałby ją wdrażać i komu miałoby na tym zależeć?). Tymczasem jedynie taki ruch mógłby stworzyć podstawowe warunki do sensownej debaty, która pozwoliłaby zrozumieć realne, a nie zapośredniczone przez post-strukturalistyczną recepcję stawki francuskich kontrowersji: pokoleniowych i międzypokoleniowych. W tym aspekcie *Błądzące słowa*, które przedstawiają Rancière'a w relacji do innych myślicieli, oferują bardzo pożyteczną lekturę.

Nie streszczę tutaj poszczególnych części wywodu zawartego w pięciu rozdziałach książki. Wyodrębniłbym jednak dwa powracające w każdej z nich wątki, które odpowiadają zresztą dwóm stałym, rozwijanym pod różnymi postaciami motywom myśli Rancière'a. Kanwą pierwszego motywu jest refleksja nad relacją między udziałami (*parts*) i częściami (*parties*) w odniesieniu

4 Por. J. Rancière *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, przeł. M. Kropiwnicki, J. Sowa, Ha!art, Kraków 2007.

do przestrzeni *zmysłowego*, a więc do tego, co da się postrzec, poczuć i pojąć. Każda nowa konfiguracja tej przestrzeni wyznacza moment polityczny. Z polityką – pisze Rancière – mamy do czynienia wtedy, gdy „naturalny porządek dominacji zostaje przerwany przez instytucję części pozbawionych udziału [*une part des sans-part*]”<sup>5</sup>. „Pojęcie *sans-part* – precyzuje Franczak – nie odnosi się po prostu do zdominowanych i wykluczonych. O ile zdominowany istnieje wyłącznie wewnątrz relacji do dominującego, to ten, kogo dotyczy się termin *sans-part*, podważa samą dominację i odrzuca przypisywany mu status” (127). Franczak tłumaczy jednak ten polityczno-estetyczny wymiar myśli Rancière’a, wychodząc od jego nieszablonowych analiz kanonicznych dzieł literackich, zwłaszcza XIX-wiecznych powieści francuskich z *Panią Bovary* na czele. W teorii Rancière’a wynalazek fikcji powieściowej, tożsamy z narodzinami literatury w nowoczesnym znaczeniu tego słowa i zrywający z porządkiem przedstawieniowym *belles-lettres*, wyznacza rewolucję estetyczną, która dokonała się w XIX wieku. Scena literacka jest tutaj jednak postrzegana jako scena polityczna *par excellence*. Dzieje się tak dlatego, że wkraczają na nią tematy i osoby, które w poprzednim porządku nie mogły na niej zaistnieć, a przez to mieć swojego udziału w estetycznym przeżywaniu świata. Literatura – wyjaśnia Rancière na przykładzie absolutnej równości prozy ulubionego przezeń Flauberta – wprowadza demokratyczną zmianę „całego porządku świata, całego systemu stosunków panujących pomiędzy sposobami bycia, sposobami postępowania i sposobami mówienia”<sup>6</sup>. Słowa są równe, pękają hierarchie między tematami uznawanymi za godne i nobliwe a tematami uznawanymi za podłe i nikczemne, to jest (zbyt) prozaiczne. Tworzone przez powieściopisarzy frazy stają się „niemymi kamieniami”<sup>7</sup>, które odtąd każdy lub każda może podnieść i odczytać po swojemu.

Drugim motywem powracającym w analizie Franczaka jest jednostkowy – i w tym sensie niekomunistyczny – wymiar doświadczenia estetyczno-politycznego, które ma jednakowoż wymiar kolektywny o tyle, o ile zawsze jest dzielone w obrębie jakiejś zbiorowości i może doprowadzić do konfiguracji relacji między tym, co widzialne, a tym, co da się wypowiedzieć. Na szczególną uwagę zasługują tutaj pasjonujące analizy działalności XIX-wiecznych robotników, które Rancière podejmuje w *La nuit des prolétaires* czy *La parole ouvrière*.

5 J. Rancière *La Méésentente*, s. 31.

6 J. Rancière *Politique de la littérature*, Galilée, Paris 2007, s. 17.

7 Tamże, s. 21.

Filozofa nie interesuje w nich walka czy przynależność klasowa, a zwłaszcza wyidealizowana wizja proletariatu jako zbiorowego i dziwnie bezpodmiotowego podmiotu dziejów, który oto (za sprawą objaśniającemu świat teoretykowi – dopowiedziałby Rancière w swym *jednostkowym* akcie rewolty przeciw Althusserowi) nabywa świadomość klasową i postanawia działać na rzecz budowania komunizmu. W tym sensie postawa Rancière’a względem proletariatus przypomina tezy głośnej książki André Gorza, który w 1980 roku mówi „żegnaj” Marksowskiej teorii proletariatu i rozpoczyna swą walkę o uwolnienie czasu i zniesienie pracy w warunkach (neoliberalnej transformacji) kapitalizmu<sup>8</sup>. Przede wszystkim jednak Rancière zadaje kłam stereotypowemu wyobrażeniu robotniczego działacza. Studiując archiwa i odszukując w nich robotnicze odezwy, broszury i prywatną korespondencję, Rancière skupia się na konkretnych ludziach, którzy angażowali się w walkę, czytali, marzyli i kształcili się, a tym samym przekraczali granice definiujące ich tożsamość. Oddajmy głos Franczakowi:

Jérôme-Pierre Gilland, ślusarz; Charles Pénnekère, szewc; Antonia Chollet, krawcowa... *La Nuit des prolétaires* zaludniają dziesiątki podobnych postaci, wydanych na pastwę nędzy, niepewności i upokorzenia, a mimo to sięgających po pióro, angażujących się w utopijne projekty naprawy społecznej, poszukujących w literaturze wizji innego świata. Choć w swoich tekstach często użalają się na biedę i niesprawiedliwość, na ogół zgodnie wskazują największe cierpienie związane z poczuciem skradzionego czasu, z odkryciem, że ich życie upływa na monotonna czynnościach służących wyłącznie jego podtrzymywaniu. Celem ich zmagania nie jest prawo do lenistwa, lecz do uczestnictwa w świecie idei i piękna oraz do kształtowania wspólnego świata. (217-218)

Osobiście uważam analizy ruchu robotniczego w XIX-wiecznej Francji za najciekawsze w bogatej twórczości Rancière’a. Z jednej strony okazują się one bardzo przydatne w kontekście europejskich półperiferii, takich jak Polska, i w odniesieniu do walk robotniczych prowadzonych przez pierwszą „Solidarność”, z której Jan Sowa usiłował uczynić fundament swojej alternatywnej opowieści na przyszłość<sup>9</sup>. Aż się prosi, aby te analizy skonfrontować

8 Zob. A. Gorz *Adieux au prolétariat. Au-delà du socialisme*, Galilée, Paris 1980.

9 Zob. J. Sowa *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, W.A.B, Warszawa 2015.

choćby z badaniami poświęconymi kontrpublicznościom Ewy Majewskiej<sup>10</sup>. Z drugiej strony zaś francuska percepcja klasowości – nierezygnująca z dającego się uniwersalizować, a przy tym nietracącego nic ze swojej jednostkowości doświadczenia estetycznego – mogłaby stworzyć przeciwwagę dla badań nad klasą uprawianych przez Richarda Hoggarta i charakterystycznych dla nieodżałowanej szkoły z Birmingham, które bardziej dążą do kulturowego uznania samej klasy w nieredukowalnie klasowym społeczeństwie, niż wskazać możliwość przekroczenia klasowych uwarunkowań<sup>11</sup>. I to właśnie w odniesieniu do uwarunkowań, czy też habitusu, dobrze opisany przez Franczaka fundamentalny spór Rancière'a z Bourdieu nabiera większego sensu, a tym samym nakazuje nie traktować zarysowanej przeze mnie różnicy franko-brytyjskiej jako nieprzepuszczalnej, zwłaszcza że porównanie Bourdieu z Hoggartem mogłoby stać się tematem ciekawej pod wieloma względami – od socjologicznej analizy klasy po doświadczenie autobiograficzne i motywacje psychologiczne, których Bourdieu konsekwentnie się wypierał – rozprawy akademickiej<sup>12</sup>. Ta kreślona tu naprędce perspektywa relacyjna wydaje się zresztą dogodną okazją do tego, aby zapytać o motywacje psychologiczne urodzonego w 1940 roku w Algierze Rancière'a, który – opowiadając się za dezidentyfikacją jako formą walki ze specyficzną pojmowaną policją – wszelki determinizm ekonomiczny i historyczny odrzuca równie zdecydowanie co Bourdieu psychologię, podczas gdy jego oficjalna biografia odsyła nas od narodzin bezpośrednio do Louisa Althussera i słynnego *Czytania Kapitału*.

Wchodzę tutaj jednak na ścieżki, na które *Błądzące słowa* się nie zapuszcza. Wydaje mi się w każdym razie, że w wywodzie Franczaka ten jednostkowy wymiar doświadczenia estetycznego, odnalezionego przez Rancière'a w marzeniach i pragnieniach XIX-wiecznych robotników, jest kluczowy o tyle, o ile pozwala zrozumieć, że zwrot ku klasycznym dziełom literackim, który charakteryzuje późniejsze francuskiego filozofa, wpisuje się w tę samą trajektorię myśli. Nie ma żadnego zerwania pomiędzy emancypującymi się robotnikami,

10 Zob. E. Majewska *Kontrpubliczności ludowe i feministyczne. Wczesna „Solidarność” i czarne protesty*, Książka i Prasa, Warszawa 2018.

11 Zob. R. Hoggart *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii*, przeł. A. Andros, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976 oraz *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*, wyb. i red. M. Wróblewski, Wydawnictwo UMK, Toruń 2012.

12 Zob. *À plusieurs voix sur L'après Pierre Bourdieu (hommages et auto-analyse)*, „Mouvements” 2004/2005 no 35, s. 150-162. DOI: 10.3917/mouv.035.0150. URL: <https://www.cairn.info/revue-mouvements-2004-5-page-150.htm>.

k którzy tworzą idee, piszą wiersze, myślą i upodmiotowiają się, redefiniują wspólnotę poprzez własne doświadczenia zmysłowe a Emma Bovary, która estetyzuje świat za pośrednictwem fikcji, usiłując tym samym zmienić jego konfigurację i wyrwać się z rąk obiegujowej mądrości uosabianej przez Karola. Doświadczenie miłej beczynności, którą zachwalał wędrowiec Rousseau, nie jest – wbrew boleśnie przeżywanym i społecznie szkodliwym stereotypom klasowym – niedostępne robotnikowi. Rancière odnajduje je chociażby w opisie niedzielnej wycieczki na wieś pozostawionym przez pewnego XIX-wiecznego czeladnika. „Nie są to zapiski proletariusza – komentuje Franczak – który odpoczywa w czasie wolnym, odzyskując siły przed kolejnym tygodniem pracy. To zbiór impresji, opowieść estety, który oddaje się rozrywkom zarezerwowanym dla dobrze urodzonych: kontemplacji kształtów i światłocieni, stawianiu pytań, rozważaniu filozoficznych hipotez” (20).

*Błądzące słowa* przykładowie ten konsekwentny tor lotu francuskiego filozofa odtwarzają. Można by się zatem zastanawiać, czy jest to książka o filozofii literatury Jacques'a Rancière'a, jak głosi jej podtytuł, czy też – a takie jest moje odczucie czytelnicze – o jego filozofii *tout court*, której istotnym aspektem są analizy poświęcone literaturze jako jednej z możliwych przestrzeni doświadczenia estetycznego. Odnoszę wrażenie, że kładący duży nacisk na adyscyplinarność Rancière'a Franczak to również, a może przede wszystkim ktoś, kto – definiując się na czwartej stronie okładki jako „prozaik, eseista, literaturoznawca” – ma świadomość, że pisze książkę filozoficzną, której profesjonalnej oceny dokonają (co zresztą już się stało, z bardzo pozytywnym skutkiem) literaturoznawcy. „Piszę po to, aby przełamać granice oddzielające specjalności – filozofię, sztukę, nauki społeczne itd. Piszę dla tych, którzy również starają się burzyć mury między specjalnościami i rodzajami kompetencji” – wyznaje Rancière, a Franczak owo wyznanie czyni mottem swojego „«sam na sam» z Rancière'em” (9 i 29). Doprawdy trudno rozstrzygnąć w tej sytuacji, czyje są to słowa.

Pozostaje na koniec zapytać: co nam dzisiaj po Rancierze? W jaki sposób mamy praktykować jego skandaliczną demokrację „my, spóźnieni przybysze z dwudziestego pierwszego wieku”, by przywołać tego, u kogo Rancière diagnozuje melancholijną lewicowość (276)<sup>13</sup>? Franczak tych pytań wprost nie

13 B. Stiegler *Wstrząsy. Głupota i wiedza w XXI wieku*, przeł. M. Krzykowski, PWN, Warszawa 2017. Stiegler sam zresztą do melancholijnej postawy się przynajmniej, przeciwstawiając ją zarówno optymizmowi, jak i pesymizmowi. Zob. B. Stiegler *Dans la disruption. Comment ne pas devenir fou?*, Les Liens Qui Libèrent, Paris 2016.

stawia, a czasami można odnieść wrażenie, że ich sprytnie unika, zadowolając się prezentacją stanowiska samego Rancièrè'a w licznych sporach z innymi. Nie zmienia to jednak faktu, że takie pytania po lekturze *Błądzących słów* się narzucają. W obliczu braku odpowiedzi pozwolę sobie prowokacyjnie zacytować Stieglera, zdradzając tym samym własne preferencje: „Jacques Rancièrè słusznie przypomniał, że «polityczność» jest zmysłowa, co oznacza, że kwestia polityczna jest od razu kwestią estetyczną. Lecz dziwnie zignorował fakt, iż w epoce przemysłowej pałowana przez marketing zmysłowość stała się stawką w prawdziwej wojnie, w której bronią są technologie, a które ofiarami są jednostkowości, tak indywidualne, jak i zbiorowe («kulturowe») – do tego stopnia, że przyczynia się to do rozwoju potężnej nędzy symbolicznej”<sup>14</sup>. Pytanie o to jak w erze kapitalizmu platform czytać Rancièrè'a, aby – parafrazując atak Nietzschego pod adresem Kanta i przesuwając się o wiek do przodu – nie pozostawał on, ze swoim feblikiem do XIX-wiecznej literatury, „całkiem dwudziestym stuleciem”<sup>15</sup>, pozostaje zatem otwarte. Ale bez książki Franczaka nie sposób byłoby tego pytania *sensownie* postawić.

## Abstract

---

**Michał Krzykowski**

UNIVERSITY OF SILESIA IN KATOWICE

*What Good is Jacques Rancièrè Today?*

Jerzy Franczak *Błądzące słowa: Jacques Rancièrè i filozofia literatury* [Erring Words: Jacques Rancièrè and Philosophy of Literature], Instytut Badań Literackich, Warsaw 2017.

## Keywords

---

Jacques Rancièrè, proletariat, workers' movement, democracy, political theory, aesthetics, novel

---

14 B. Stiegler *De la misère symbolique 1. L'époque hyperindustrielle*, Flammarion, Paris 2013 (2004), s. 14-15.

15 Zob. F. Nietzsche *Wola mocy*, przeł. K. Drzewiecki, S. Frycz, vis-à-vis etiuda, Kraków 2016, s. 36.